

„Śmierć i dziewczyna” – Grzeszykowska w Zachęcie

— by ag on 9 maja 2013



Znów piszemy o Anecie Grzeszykowskiej, ale jak można inaczej, skoro artystka tworzy tak fascynujące prace? Tym razem miałyśmy okazję zobaczyć je w warszawskiej Zachęcie i rzecz jasna nie zawiodłyśmy się – ekspozycja „Śmierć i dziewczyna” to katalizator prawdziwych emocji.

Na wystawę w **Galerii Zachęta** składają się filmy z ostatnich lat oraz nowa seria zdjęć przygotowana specjalnie na nowy pokaz. Jej prace ponownie poruszają problem samego medium fotografii i video: manipulacją nimi i wykorzystywaniem dorobku innych artystów w celu nadania im nowych znaczeń. Jak dowiadujemy się z informacji przygotowanej przez instytucję wystawienniczą, sam tytuł wystawy został zapożyczony z pieśni Franciszka Schuberta z 1817 roku. Wyjątkowy charakter utworu eksponującego motyw Śmierci, w ramionach której Dziewczyna zapada w błogi sen, wyznacza także wątek tematyczny wystawy. Artystka wskazuje tu na problem przemijania, który jest silnie wypierany przez kulturę współczesną – karmiącą się tylko życiem ,tu i teraz’. (1)



Po wejściu do strefy przeznaczonej na prace artystki natrafiamy na pierwszy materiał filmowy zatytułowany „At Land”. Grzeszykowska wykorzystwała oryginalny czarno-biały film niemy reżyserii Mai Deren z 1944 roku, który jedynie został wzbogacony o dźwięk. Artystka podkładała do niego odgłosy otoczenia oraz

dialogi zapożyczone z książki Deren „An Anagram of Ideas on Art, Form and Film”. Film w zasadzie ma stanowić preludium do tego, co będziemy mogli zobaczyć później w autorskich pracach samej Grzeszykowskiej. Obie artystki łączyć będzie motyw walki człowieka o utrzymanie własnej tożsamości, który ma objawiać się poprzez stosowanie swego rodzaju dokamerowej choreografii, performatywności własnego ciała...

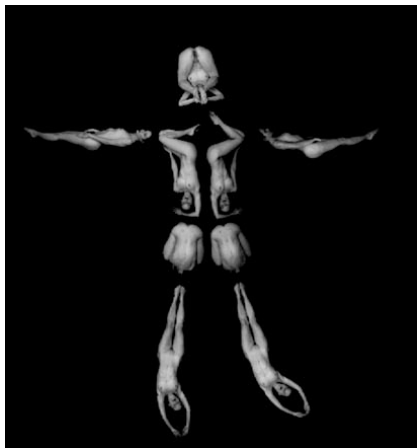


Kolejnym punktem wystawy są trzy filmy z „czarnej serii” – „Black” (2007), „Ból głowy” (2008), „Bolimorfia” (2010). We wszystkich obrazach główną rolę odgrywa sama autorka obrazów. Milenę faktycznie filmy przyprawiły o „Ból głowy” (:D), ale zdecydowanie obie byłyśmy pod ogromnym wrażeniem kunsztu ich wykonania i ładunku emocjonalnego, który ze sobą niosły. Wchodząc do czarnych boxów, w których były projektowane, nie wiedziałyśmy, czego się spodziewać w środku. Ponadto niepokój wywoływały ścieżki dźwiękowe, które zostały idealnie dopasowane do tego, co mogłyśmy tam zobaczyć...

Do „**Bolimorfii**” artystka wykorzystwała kompozycję „Polimorfia” Krzysztofa Pendereckiego. Choreografia wykonywana przez artystkę rozpoczyna się wykonywaniem spokojnych ruchów przez jej „fragmenty ciała”, które kolejno wyłaniają się z czarnej otchłani. Z czasem rytm staje się coraz bardziej nerwowy, a gesty coraz bardziej niepokojące... Nagie ciało Grzeszykowskiej ulega ciągłej multiplikacji. W końcu ulegamy wrażeniu, że jest ona jedynie elementem w zmechanizowanym systemie, a jej ruchy są idealnie zaprogramowane (sylwetki układają się na kształt postaci ludzkiej, czy też zegara). Poza wewnętrznym niepokojem, który wywołuje narastająca liczba zsynchronizowanych ciał (nie ma tu miejsca na pomyłkę, mimo iż ludzkie organizmy nie są doskonałe i niezawodne), przedstawiony układ wzbudza też zachwyt. Piękny „taniec” przypomina zgrany układ zespołu pływaczek na tafli czarnej wody...

Zobacz video „Bolimorfia” -

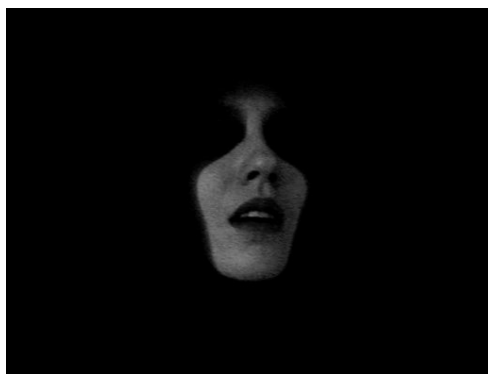
<http://www.artmuseum.pl/filmoteka/?l=0&id=1362>



„Ból głowy” to natomiast obraz bliższy teatrowi niż baletowi, jak to było w przypadku „Bolimorfii”. Na ekranie obserwujemy etiudę z udziałem tytułowej głowy Grzeszykowskiej, która jest kopana przez jej stopy i policzkowana przez jej dłonie.



Jednak najbardziej fascynujący moim zdaniem jest film „Black”, który jest zobrazowaniem pojęcia czeluści, pustki, ciemności. Te pojęcia opisane jednym słowem „Black” ograniczają artystkę, ale nie zawłaszczają jej ciała – jest ono nadal odbiocą zmysłowych doznań w ciasnej, klaustrofobicznej przestrzeni. Dopiero później czerń się „rozlewa” i znów jesteśmy świadkami spektaklu podniebnych baletnic... Ten obraz porusza surrealistyczną wizją i niepokoi dramatyczną grą samej Grzeszykowskiej.



Zobacz video „Black”

<http://www.artmuseum.pl/filmoteka/?l=0&id=1174>

Czym jest motyw „czerni”, który łączy wszystkie prace? „Czerń można odczytywać jako beczasową przestrzeń nieświadomości czy koszmaru sennego, ale także jako czeluść – symbol śmierci. W filmach dochodzi do wyraźnej erotyzacji śmierci. I o ile w czasach Schuberta to seks, a nie śmierć był tabu, dzisiaj na odwrót: seks jest wszędzie, o śmierci mówi się niewiele lub wcale.” (2) Moim zdaniem „czerni” można rozumieć na mnóstwo sposobów – symbol śmierci, zagubienia, samotności, strachu. Grzeszykowska w prosty sposób zwizualizowała problemy, o których się nie mówi – użyła czarnego koloru.

Kolejna sala z pracami artystki była ekspozycja jej zdjęć z serii „**Negative Book**” – nowego projektu zrealizowanego specjalnie na wystawę w Zachęcie. Artystka ponownie opiera się na fotografii albumowej, jednak tym razem nie usuwa z niej swojej postaci, a postępuje wręcz odwrotnie celowo ją eksponując. Specyficzny wygląd zdjęć został osiągnięty dzięki przeprowadzeniu dwóch zabiegów formalnych : ” Pierwszy to ekspozycja ciała w całości bądź tylko częściowo pomalowanego na czarno (z zaznaczeniem białą wszystkich cieni), co na negatywie daje efekt odwrotny – ciało przybiera jasną barwę. Zabieg ten staje się szczególnie widoczny, gdy postać artystki sąsiaduje na zdjęciach z innymi osobami, których kolor skóry utrzymany jest w negatywowej czerni. Drugi zabieg to użycie zdjęć w wersji negatywowej.” (3)





W ten sposób Grzeszykowska odrealnie przedstawiane rodzinne sceny, które powinny przecież epatować ciepłem i emocjonalnością. Arystyka ponownie dekonstruuje naszą wizję prywatnych fotografii – tworzy z nich zimne, graficzne obrazy, które bazują na ostrej grze czerni i bieli. Żadnych sentymentów – czysta wizualność. Ten efekt estetyczny dał fotografiom nowe życie. Kilka zdjęć było na tyle pięknych kompozycyjnie (podkreślił to dopiero monochromatyzm), że można było się w nie wpatrywać i wpatrywać...



Chyba najlepsza wystawa spośród tych, które ostatnio miałam okazję zobaczyć. Surrealistyczna, nieco przerażająca atmosfera wywołana przez wizję i fonie naprawdę wciąga. To trochę tak jak podczas oglądania horroru – zasłaniamy oczy dłońmi, ale rozchylamy palce i zerkamy na dramatyczną scenę. Tyle, że sceny Grzeszykowskiej jeszcze na długo po wyjściu z galerii pozostają w głowie.

Wystawa do zobaczenia do 2 czerwca 2013 w Galerii Zachęta w Warszawie.

(1) <http://www.zacheta.art.pl/article/view/1287/aneta-grzeszykowska-smierc-i-dziewczyna>

(2) <http://www.artmuseum.pl/filmoteka/?l=0&id=1174>

(3) <http://www.zacheta.art.pl/article/view/1287/aneta-grzeszykowska-smierc-i-dziewczyna>

„Śmierć i dziewczyna” – Grzeszykowska w Zachęcie

— *by ag on 9 maja 2013*



Znów piszemy o Anecie Grzeszykowskiej, ale jak można inaczej, skoro artystka tworzy tak fascynujące prace? Tym razem miałyśmy okazję zobaczyć je w warszawskiej Zachęcie i rzecz jasna nie zawiodłyśmy się – ekspozycja „Śmierć i dziewczyna” to katalizator prawdziwych emocji. Na wystawę w Galerii Zachęta składają się filmy z ostatnich lat [...]